

(Równo)waga decyzji – felieton (a)polityczny Tomasza Trzcíńskiego

Polityka ma tę właściwość, że z daleka wydaje się grą prostych ruchów. Ktoś zdradził, ktoś wygrał, ktoś przegrał. Im bliżej jednak przyglądać się mechanizmom działania dużych ugrupowań, tym bardziej widać, że przypominają one raczej organizmy niż maszyny. A organizmy żyją napięciem pomiędzy jednością i różnorodnością.

Prawo i Sprawiedliwość nie jest tutaj wyjątkiem. Po ośmiu latach sprawowania władzy i pyrrusowo wygranych, lecz sprawczo przegranych wyborach w 2023 roku proces wewnętrznej dyskusji, sporów i poszukiwania nowej formuły działania wydaje się czymś naturalnym. Tak działo się wielokrotnie w historii partii politycznych, niezależnie od ich barw.

Być może właśnie dlatego tak istotnym sygnałem była ogłoszona przez Jarosława Kaczyńskiego w kwietniu 2026 roku koncepcja „dwóch płuc PiS”. Niezależnie od jej późniejszych losów, zawierała ona ciekawą intuicję: że wewnętrzna różnorodność nie musi oznaczać rozpadu, lecz może stać się źródłem siły. Była próbą nazwania napięcia, które narastało w ugrupowaniu od dłuższego czasu.

Tym większe zdziwienie mogły wywołać późniejsze wydarzenia związane z kategorycznym sprzeciwem wobec budowania środowiska „Rozwój Plus”. Dla części obserwatorów był to dowód konieczności zachowania dyscypliny. Inni dostrzegli w tym odejście od wcześniejszej logiki otwierania przestrzeni dla różnych nurtów wewnątrz szeroko rozumianego obozu prawicy. Nie sposób dziś rozstrzygnąć, która z tych interpretacji okaże się bliższa prawdzie. Już sam fakt, że obie są możliwe, pokazuje złożoność sytuacji.

W centrum tego sporu znalazł się Mateusz Morawiecki.

Przez jednych przedstawiany jako polityk nadmiernie ambitny, przez innych jako konsekwentny realizator własnej wizji państwa. Rzeczywistość wydaje się bardziej skomplikowana niż publicystyczne etykiety.

Trudno bowiem pominąć fakt, że Morawiecki publicznie popierał kandydaturę prof. Przemysława Czarneckiego na premiera, akceptując decyzję kierownictwa własnego obozu. Równocześnie obaj politycy różnią się w ocenie polityki klimatycznej Unii Europejskiej oraz sposobów jej wdrażania w Polsce. Różnica programowa nie musi jednak oznaczać osobistej rywalizacji. W dojrzałej polityce spór o kierunek działania państwa jest czymś innym niż walka ambicji.

Podobnie można spojrzeć na samą ideę „Rozwoju Plus”. Jeżeli ugrupowanie to rzeczywiście zamierza współpracować z PiS przy realizacji wspólnych celów politycznych, trudno automatycznie uznać jego powstanie za rozłam. Można je interpretować również jako próbę poszerzenia społecznego oddziaływania prawicy i dotarcia do wyborców, którzy nie odnajdują się już ani w obecnym obozie rządzącym, ani w tradycyjnej formule PiS.

To właśnie tutaj pojawia się pytanie strategiczne.

Czy ugrupowanie dysponujące wiernym, lecz ograniczonym liczebnie elektoratem jest w stanie samodzielnie odzyskać większość parlamentarną? Historia demokracji podpowiada, że rzadko. Wygrywają ci, którzy potrafią przekroczyć granice własnego środowiska i zdobyć zaufanie wyborców dotąd pozostających na uboczu lub rozczarowanych wcześniejszymi wyborami.

W tym sensie polityka przypomina bardziej partię szachów niż pojedynek bokszerski. Czasami figurę odsuwa się nie dlatego, że przestała być potrzebna, lecz dlatego, że właśnie w innym miejscu planszy może odegrać decydującą rolę. Z zewnątrz wygląda to na cofnięcie. W rzeczywistości bywa przygotowaniem następnego ruchu.

Być może właśnie dlatego tak łatwo dziś usłyszeć słowa o zdradzie, rozłamie czy końcu pewnej epoki. Takie określenia dobrze brzmią w mediach społecznościowych, ale znacznie gorzej opisują rzeczywistość. Polityka rzadko bywa teatrem prostych emocji. Znacznie częściej jest sztuką budowania większości.

Pozostaje jeszcze pytanie o rolę samego Jarosława Kaczyńskiego.

Niewątpliwie pozostaje politykiem, który przez lata potrafił utrzymać spójność niezwykle zróżnicowanego środowiska. Zarazem historia jego obozu pokazuje, że nawet najbardziej doświadczeni liderzy nie są wolni od dylematów dotyczących ludzi, którym powierzają wpływ na strategiczne decyzje. To problem stary jak sama polityka.

Miedzy młotem a kowadłem nie znajduje się dziś wyłącznie jeden polityk czy jedna partia. Pomiędzy nimi znajduje się cała polska prawica, próbująca odpowiedzieć na pytanie, jak odzyskać zdolność budowania większości. Czy drogą będzie dalsza centralizacja, czy też szersza współpraca kilku środowisk zachowujących własną tożsamość – tego nie rozstrzygną ani publicyści, ani komentatorzy.

Rozstrzygną to wyborcy.

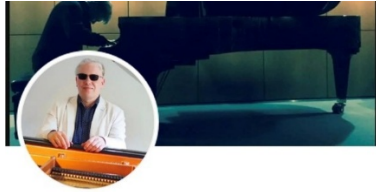
A oni zwykle patrzą znacznie mniej na wewnętrzne spory partii niż politykom wydaje się przy ulicy Wiejskiej. Wyborcy nie są politycznymi pionkami ani statystycznymi słupkami poparcia. Są przede wszystkim ludźmi, którzy z troską patrzą na własną przyszłość, na przyszłość swoich dzieci, swoich rodzin, swojej pracy i spraw, które uważają za najważniejsze. Dla wielu z nich odpowiedzialność za własny los spleta się z poczuciem odpowiedzialności za państwo, jego suwerenność i przyszłość Ojczyzny.

To właśnie tę perspektywę muszą umieć dostrzec autorzy programów politycznych. Nawet najbardziej dopracowane strategie, najbardziej efektowne hasła i najlepiej skonstruowane wizje nie wystarczą, jeśli zabraknie odpowiedzi na podstawowe pytanie, które wyborca zadaje sobie po cichu: czy dzięki temu moje życie, życie mojej rodziny i przyszłość mojego kraju będą bezpieczniejsze i lepsze? Bo wybory wygrywa się nie tylko racją, lecz także zaufaniem. A zaufanie rodzi się wtedy, gdy polityka przestaje zajmować się wyłącznie sobą i ponownie zaczyna zajmować się człowiekiem.

I być może właśnie dlatego Prezydent RP Karol Nawrocki od początku swojej kadencji konsekwentnie podkreśla, że zamierza – zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej – realizować zobowiązania podjęte wobec wyborców w czasie kampanii. I realizuje to z wielką starannością.

To również przypomnienie i dowód, że zaufanie obywateli buduje się nie tylko programami, lecz przede wszystkim wiernością danemu wyborcy słowu.

Autor:



TOMASZ TRZCIŃSKI 

Tomasz Trzciński jest nie tylko znakomitym muzykiem, ale także dumnym patriotą polskim mieszkającym w Niemczech. Jego historia stanowi inspirujący przykład oddania dla swojej ojczyzny, pomimo życia poza granicami Polski.

Tomasz przekazuje swoją miłość do Polski poprzez swoją muzykę. Jego utwory często niosą w sobie silne przesłanie kulturowe i historyczne, które są hołdem dla polskiej tradycji i historii. Jako kompozytor zdolny do wyrażania emocji za pomocą dźwięków, potrafi ukazać piękno Polski i jej bogate dziedzictwo.

Źródło: Kultura

<https://youtu.be/yHu8YDF63kY>